Zbigniew Wróbel

Od św. Augustyna do św. Grzegorza z Tours : o wstawiennictwie świętych

Studia Włocławskie 4, 313-322

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

„STUDIA WŁOCŁAWSKIE"
4(2001)

KS. ZBIGNIEW WRÓBEL

OD ŚW. AUGUSTYNA DO ŚW. GRZEGORZA Z TOURS O WSTAWIENNICTWIE ŚWIĘTYCH

Kult świętych narodził się z kultu dla zmarłych. Troska o zmarłych, u podłoża której leży przekonanie, że śmierć jest początkiem nowej egzystencji, nabiera szczególnego wymiaru w chrześcijaństwie. Dla chrześcijan *cura corporum* jest ostatnim obowiązkiem wobec zmarłych i jako taki należy do dzieł miłosierdzia. Tej problematyki dotyczy dzieło św. Augustyna *De cura pro mortuis gerenda*,[1] powstałe ok. 424 r. Biskup Hippony rozpatruje w nim niektóre kwestie związane z troską o zmarłych, a także z orędownictwem męczenników.[2]

Święty Augustyn wyznaje, że w tym, co dotyczy interwencji męczenników, jest dla niego wiele aspektów nie do końca jasnych, zwłaszcza jeśli chodzi o sposób, w jaki ujawnia się towarzyszenie lub wstawiennictwo męczenników. Nie jest on pewien, czy męczennicy pomagają we wszystkich miejscach i w każdym czasie w jednakowy sposób, czy tylko tam, gdzie znajdują się ich *memoriae*, czyli groby. Nie wie, czy męczennicy używają swojego wpływu tylko w miejscach, w których zostali umęczeni, czy także i w tych, gdzie odczuwa się ich obecność. Nie wie także, czy Bóg wysłuchuje ich wstawienniczych modlitw i wówczas posyła na ziemię swoich aniołów, aby wykonali zleconą im misję, czy też sami męczennicy podejmują te zadania. Augustyn w kwestii zewnętrznego wstawiennictwa męczenników nie wypowiedział się w sposób ostateczny.

Pod tym względem bardzo wymowny jest następujący tekst z jego dzieła: „To oto zagadnienie przerasta siły mojego rozumu – w jaki sposób męczennicy pomagają tym, którzy z pewnością za ich pośrednictwem doświadczają pomocy? Czy oni osobiście są obecni w jednym czasie w tak różnych miejscach i tak bardzo oddalonych jedno od drugiego, czy tylko tam, gdzie znajdują się ich groby; czy też oprócz swoich grobów wszędzie tam, gdzie odczuwa się ich obecność? Czy też pozostają we właściwym miejscu,

wyznaczonym przez ich własne zasługi, z dala od wszelkiego sposobu życia śmiertelnych, a jednak na ogół wstawiający się w potrzebach tych, którzy o to proszą? (Podobnie jak my modlimy się za zmarłych, przy których niekoniecznie jesteśmy obecni i nie wiemy, gdzie są ani co robią). Czy Bóg Wszechmogący, który jest wszechobecny, przez nas nieogarniony, od nas nieodległy, wysłuchując próśb męczenników, przez posługiwania anielskie sięgające wszędzie, udziela ludziom takich pociech, o których wyrokuje, że w udręce tego życia powinny im być udzielone? Czy też przekazuje zasługi swoich męczenników gdzie On chce, kiedy chce i jak chce, a najbardziej przy ich grobach, gdzie objawiają się z nadzwyczajną mocą i z niezwykłą łaskawością, ponieważ poznał, że służy to nam do ożywienia wiary w Chrystusa, za wyznawanie którego oni (męczennicy) zostali umęczeni? Sprawa ta jest zbyt poważna, abym mógł ją podjąć, i zbyt złożona, abym zdołał ją dogłębnie przebadać. Który zatem z tych dwu sposobów rozumienia jest słuszny? A może jeden i drugi ma zastosowanie, gdy rzeczy te dokonują się niekiedy poprzez samą obecność męczenników, a niekiedy za pośrednictwem aniołów przyjmujących postać męczenników? Nie ośmielam się tego określić. Wolałbym, żeby te zjawiska były dokładnie zbadane przez mających na ten temat wiedzę. Nie ma bowiem nikogo, kto by o tym wiedział i to wiedział w sposób pewny".[3]

A jak półtora wieku później odpowiada się na te kwestie czy też pytania Augustyna? Musimy zauważyć, że jedna rzecz uległa już zmianie w stosunku do jego czasów. Po ustaniu prześladowań nastąpiło w wieku IV przejście od kultu męczenników do kultu innych świętych. Już nie tylko bohaterowie wiary przelewający za nią krew odbierali cześć, ale także bohaterowie umartwienia, tacy jak: pustelnicy i mnisi, asceci i dziewice, ojcowie prawdziwej nauki chrześcijańskiej i biskupi, obrońcy i głosiciele tej doktryny. O ile w czasach Augustyna głównym celem działalności kościelnej była konsolidacja dogmatów wiary, a więc rozwój teologii, to w VI wieku celem tej działalności, przynajmniej na Zachodzie, jest organizacja życia kościelnego oraz praktyka wiary, polegająca na zaszczepieniu moralności chrześcijańskiej.

Święty Grzegorz z Tours[4] daje nam żywe świadectwo tej zmiany. Nie ma on ambicji natury retorycznej czy filozoficznej, ani nie przejawia zainteresowania kontrowersjami dogmatycznymi; bez zastrzeżeń przyjmuje wszystko, co postanawia się na soborach i synodach. W jego sercu i umyśle jest miejsce na wszystko, co może wywrzeć wpływ na lud: legendy o świętych, ich relikwie i cuda, obrona wiernych przed przemocą i nadużyciami władców świeckich, prosta nauka moralna przyprawiona obietnicami przyszłego życia.

Tendencja religijno-moralna dominuje w głównym dziele Grzegorza *Historiarum libri decem*, zwanym też *Historia Francorum*, do którego ograniczymy się w tych rozważaniach. Tytuł *Historiarum libri decem*, poświadczony zresztą w rękopisach, jest o tyle usprawiedliwiony, że autor chciał pisać historię powszechną: zaczyna od stworzenia świata i przebiega całą historię biblijną. Lecz zarys ten jest bardzo zwięzły, bo już w pierwszej księdze autor dochodzi do śmierci św. Marcina (397 r.). Dalsze trzy księgi koncentrują się już niemal bez reszty na wypadkach związanych z Galią i omawiają wieki V i VI (do 575 r.), a ostatnie cztery (6–10) opowiadają tamtejsze wydarzenia z siedmiu tylko lat (584–591). Ma więc również pewne usprawiedliwienie obiegowy tytuł *Historia Franków*, bo im najwięcej miejsca poświęcono, a historia Kościoła powszechnego zeszła na drugi plan. Niestety, *Historia Francorum* jest napisana bezkrytycznie i moralizatorsko.

Duża część dzieła poświęcona jest opisom cudów. Grzegorz miał na nie szczególnie wyostrzoną uwagę, albowiem jeszcze jako diakon doznał sam w 563 r. cudownego uleczenia z choroby, kiedy jako pątnik udał się do grobu św. Marcina w Tours.[5] Pomny na to, zwraca w swojej historii uwagę na cudowne łaski otrzymane za wstawiennictwem świętych. Przytoczone poniżej fragmenty *Historii Franków* pokazują, że jej autor miał jasny pogląd na ten temat.

Oto pierwszy fragment: „Był w owym czasie w mieście u Tungrów[6] biskupem Arawatiusz, człowiek o nadzwyczajnej świętości, który spędzając czas na czuwaniach i postach oraz wylewając często potoki łez, prosił Pana o miłosierdzie, aby nigdy nie dozwolił wejść temu niewiernemu narodowi (Hunom) do Galii. Lecz czując w duchu, że jego prośba – ze względu na nieprawość ludu – nie została wysłuchana, postanowił szukać rady w Rzymie. Mianowicie, aby dzięki uzyskanemu wsparciu ze strony władzy apostolskiej łatwiej zasłużyć na otrzymanie tego, o co gorąco Pana błagał. Będąc więc przy grobie świętego Apostoła (Piotra) prosił o pomoc jego łaski, wyniszczając się surowym postem. Gdy tam trwał przez wiele dni wśród tak wielkiego umartwienia, podobno otrzymał taką odpowiedź od świętego apostoła: «Czemu mnie, świątobliwy mężu, niepokoisz? Oto bowiem u Pana zapadło nieodwołalne postanowienie, że Hunowie wejdą do Galii i ją spustoszą»”.[7]

W tym fragmencie istotne jest wzywanie opieki świętego Piotra przy jego grobie w Rzymie. Jednakże Święty nie może niczego zmienić, gdyż decyzja Boga jest nieodwołalna; Apostoł zna dobrze treść postanowienia Bożego i informuje o tym proszącego o wstawiennictwo.

W innym miejscu *Historia Francorum* opowiada o świętym Piotrze i świętym Pawle, jako obrońcach kościoła świętego Szczepana w Metz: „Opowiadają, że zanim ci wrogowie (Hunowie) przybyli, mieszkańcy Metz ujrzeli w wizji wiernego męża, świętego diakona Szczepana, jakby rozmawiającego ze świętymi apostołami Piotrem i Pawłem o tej zagładzie i mówiącego te słowa: «Proszę, moi panowie, abyście nie pozwolili waszą mocą spalić miasta Metz przez nieprzyjaciół, ponieważ jest w nim miejsce, w którym znajdują się moje relikwie; niech raczej narody myślą sobie, że ja z Panem mogę czegoś dokonać. Jeżeli nieprawość narodu tak bardzo wzrosła, że nic innego nie może się stać, jak tylko wydanie miasta na spalenie, to przynajmniej niech nie będzie spopielone to miejsce modlitwy». Jemu tamci odpowiadają: «Idź w pokoju, najdroższy bracie; tylko twoja świątynia uniknie pożaru, miasta zaś nie będziemy bronić, ponieważ już przyszła na nie kara z ustanowienia Bożego. Bowiem wzmógł się grzech ludu i krzyk ich złości dotarł przed oblicze Boga; dlatego to miasto będzie ogniem spalone». Stąd niewątpliwie dzięki ich (apostołów) opiece świątynia przetrwała nienaruszona, chociaż miasto zostało spustoszone".[8]

Apostołowie ukazani są tutaj jako pośrednicy między Szczepanem a Bogiem. Obaj są uznani przez diakona Szczepana jako ważniejsi od niego i są określani słowami pełnymi szacunku: *domini mei*. Niestety, święci Piotr i Paweł nie są w stanie zmienić czegokolwiek na korzyść miasta, albowiem wyrok Boga jest ostateczny.

Grzegorz opowiada nam również historię żony Aecjusza,[9] która w kościele świętych Apostołów w Rzymie prosi za swoim małżonkiem: „W tych dniach do Rzymu nadeszła wiadomość, że Aecjusz jest narażony na wielkie niebezpieczeństwo ze strony nieprzyjacielskich hufców. Usłyszawszy o tym jego żona, zaniepokojona i zasmucona, chodziła ciągle do bazyliki świętych Apostołów i prosiła, aby mogła powitać swojego męża z drogi całego i zdrowego. Gdy to czyniła dniem i nocą, jakiś biedaczyna zamroczony winem zasnął pewnej nocy w kącie bazyliki świętego Piotra Apostoła [...]. Wtedy zobaczył we śnie dwie osoby pozdrawiające się nawzajem z szacunkiem i zatroskane o swoje sprawy. Wówczas ten, który był starszy, tak zaczął: «Nie mogę już dłużej znosić łez żony Aecjusza. Ciągle mnie prosi, abym przyprowadził jej męża z Galii całego i zdrowego, gdy w tym przypadku inne zapadło postanowienie przed Bożym sądem. Jednak doświadczyłem ogromnej pobożności w obronie jego życia. I oto teraz spieszę tam, aby przyprowadzić go stamtąd żywego. Przysięgam jednak, że kto będzie milczał o tym, co usłyszał, i nie ośmieli się rozgłaszać tajemnicy Boga, nie odejdzie nagle z ziemi»".[10]

Dzięki wstawiennictwu świętego Piotra żona Aecjusza otrzymuje to, o co usilnie Boga prosiła, ponieważ decyzja Boga może w pewnym zakresie ulec zmianie, jeżeli tak możemy po ludzku powiedzieć, dzięki wstawiennictwu świętych.

W innym miejscu tego samego dzieła czytamy, że król Chlodwig[11] nakazuje swoim oddziałom, aby przez szacunek dla świętego Marcina, patrona miasta Tours, nie dokonywały w nim i jego okolicach aktów gwałtu i rabunku: „Ponieważ część wrogów przechodziła przez terytorium tourońskie, (król Chlodwig) ze względu na cześć dla świętego Marcina wydał zarządzenie, aby nikt z tego regionu nie ośmielił się brać niczego z wyjątkiem paszy i wody. Sam zaś król wyprawił posłów do bazyliki Świętego, mówiąc: «Idźcie, a być może jakąś zapowiedź zwycięstwa otrzymacie w świątyni». Następnie, przekazawszy im dary, które mieli złożyć w świętym miejscu, rzekł: «Jeśli Ty, Panie, jesteś moim wspomożycielem i postanowiłeś wydać w moje ręce to niewierne i zawsze wrogie Ci plemię, to podczas wejścia do bazyliki świętego Marcina zechciej łaskawie to objawić, abym mógł poznać, że będziesz życzliwy dla Twojego sługi». Dorastającym chłopcom, śpieszącym do świętego miejsca według rozkazu króla, podczas gdy wchodzili do bazyliki, kantor, który tam był, niespodziewanie zaintonował tę oto antyfonę: «Przepasałeś mnie, Panie, mocą do bitwy; powstających przeciw mnie ugiąłeś pode mną, i nieprzyjaciół moich zmusiłeś do odwrotu, i nienawidzących mnie wytraciłeś» (Ps 17, 40-41). Gdy wysłuchali śpiewu psalmu oraz podziękowali Panu i złożyli wota świętemu Wyznawcy, z radością oznajmili o tym wszystkim królowi".[12]

Bóg pozwala usłyszeć poprzez śpiew swoją odpowiedź na prośbę króla. Za pośrednika między nimi możemy uważać świętego Marcina. Szacunek dla Wyznawcy i cześć dla Boga łączą się ze sobą, gdyż król kieruje swoje modlitwy bezpośrednio do Boga, podczas gdy dary ofiaruje Świętemu. Jednakże Bóg jest tutaj postacią centralną, a wiara i zaufanie do Świętego są podporządkowane ufności w Bogu.

W trzeciej księdze swojego dzieła ukazuje Grzegorz podobną sytuację, kiedy mieszkańcy Saragossy zanoszą modlitwy do Boga przy tunice świętego Wincentego, aby Bóg dopomógł im podczas oblężenia miasta: „Oni w tak wielkim ucisku zwrócili się do Boga w ten sposób, że będąc odziani we włosiennice oraz powstrzymując się od pokarmu i napoju, z tuniką świętego Wincentego męczennika zaczęli obchodzić wokół mury miasta [...]. W tym czasie (wrogowie) zatrzymawszy jakiegoś wieśniaka, będącego w mieście, pytali go, czym jest to, co oni czynią. On mówi: «Tunikę

świętego Wincentego wynoszą i wraz z nią błagają, aby Pan zmiłował się nad nimi». Nieprzyjaciele lękając się tego, odstąpili od miasta".[13]

Wrogowie oddalają się zaraz po zakończeniu modlitw ludu Saragossy przy tunice świętego Wincentego, który umarł jako męczennik w 304 roku. Szacunek dla Świętego i dla Boga znów się nawzajem przenikają świadomości modlącego się ludu.

Cudowna władza świętego Wincentego i ukaranie przez Boga niemiłosiernego żołnierza znajdują się obok siebie w kolejnym fragmencie: „Wódz Austrapiusz[14] obawiając się Chramna[15], uciekł do bazyliki świętego Marcina. W tak trudnym położeniu nie zabrakło mu Bożej pomocy. Gdy bowiem Chramnus rozkazał otoczyć go tak, aby nikt nie usiłował dostarczyć mu żywności, i tak bardzo był strzeżony, aby nawet wody nie mógł zaczerpnąć, przynaglony głodem sam dobrowolnie postanowił wyjść ze świętej bazyliki, chcąc umrzeć. Ktoś podchodząc podał mu, już ledwie żywemu, naczynie z wodą do picia. Gdy je wziął, przybiegł nagle dowódca miejsca i wyrwawszy mu je z ręki, wylał zawartość na ziemię. W odpowiedzi na to nastąpiła szybko zemsta Boga i objawiła się moc świętego Biskupa. Bowiem strażnik, który w tym dniu tak się zachował, ogarnięty gorączką, o północy wyzionął ducha; nie dotrwał nazajutrz do tej godziny, w której w bazylice Świętego wytrącił naczynie z ręki uciekiniera. Po tym nadzwyczajnym wydarzeniu wszyscy zanieśli mu w wielkiej obfitości to, co było konieczne".[16]

W innym fragmencie święty Marcin proszony jest o wstawiennictwo przed Bogiem, aby wyjednał przebaczenie grzechów: „Król Chlotachariusz (Chlotar)[17] w 51 roku swojego panowania zapragnął udać się z licznymi darami do progów świętego Marcina. Gdy przybył do grobu wspomnianego biskupa w Tours, rozważył wszystkie uczynki, których być może zaniedbał i modlił się z głośnym wzdychaniem, aby święty Wyznawca wybłagał miłosierdzie Boże dla jego win i swoją mocą obmył to, czego nierozumnie się dopuścił".[18]

W jaki sposób Bóg może pomóc swoim wiernym, posyłając świętych swoich na pomoc tym, którzy ich wzywają, widzimy w tym oto fragmencie *Historii Franków*: „Pewien cieśla Modestus [...] został schwytany i poddany torturom. [...] Gdy między dwoma strażnikami trzymany był w kajdanach i zakuty w dyby, o północy, kiedy straże spały, zaniósł prośbę do Pana, aby raczył nawiedzić nieszczęsnego swoją mocą. I ten, który był niewinnie zatrzymany, przez nawiedzenie biskupów: Marcina i Medarda, został uwolniony. Zaraz po rozerwaniu więzów, złamaniu dybów i otwarciu drzwi, nocą, gdy czuwaliśmy, wszedł do bazyliki Medarda".[19]

Bóg w swoim miłosierdziu posyła na ziemię świętego Marcina, aby uzdrowił głuchoniemego: „Syn jakiegoś frankońskiego męża, najdostojniejszego w swoim rodzie, był głuchoniemy. Gdy został przyprowadzony przez rodziców do bazyliki, kazałem, aby wraz z moim diakonem i innym sługą wszedł do świątyni i tam spoczął na posłaniu. Dzień spędzał na modlitwie, w nocy zaś w spał świątyni. Pewnego razu z łaski Boga ukazał mi się w widzeniu święty Marcin, mówiąc: «Wyprowadź baranka z bazyliki, ponieważ stał się już zdrów». Gdy więc nastał poranek, a ja zastanawiałem się, co oznacza ten sen, przyszedł do mnie ów chłopiec, i wydając głos, zaczął składać Bogu dzięki; zwróciwszy się w moją stronę, rzekł: «Dzięki składam Wszechmogącemu Bogu, który przywrócił mi mowę i słuch». Stawszy się odtąd zdrów, wrócił do domu".[20]

Za złożenie fałszywej przysięgi przed Bogiem święty surowo karze winnego tego grzechu: „Stało się oczywiste, że ów dom doszczętnie spalił ogniem ten oto człowiek. Zwróciwszy się do niego rzekłem: «Na ile wskazuje sądowe zeznanie twoich sąsiadów, nie będziesz uniewinniony od zbrodni. Lecz Bóg jest wszędzie i Jego władza, która ma charakter wewnętrzny, wyraża się także na zewnątrz. Jeżeli jednak opanowało cię próżne przekonanie, że Bóg albo Jego święci nie odpłacą krzywoprzysiężcom..., oto święta świątynia, przysięgaj z drugiej strony (na zewnątrz), bowiem zabrania ci się przekraczać świętego progu». A on, wzniósłszy ręce powiedział: «Na Wszechmogącego Boga i moc świętego Marcina, Jego biskupa, nie ja dopuściłem się tego podpalenia». Gdy odchodził po złożeniu przysięgi, wydawało mu się, że jest jakby zewsząd otoczony ogniem. Natychmiast padając na ziemię zaczął krzyczeć, że on pali się za sprawą świętego Biskupa. Bowiem nieszczęsny wołał: «Bóg mi świadkiem, że ja widziałem ogień spadający z nieba, który otaczając mnie silnymi płomieniami, wzmagał się». A gdy to mówił, wyzionął ducha".[21]

W hierarchii świętych apostołowie stoją wyżej niż Marcin wyznawca. Na ziemi tylko człowiek nienormalny może uważać się za większego od świętego Marcina i równego apostołom, jak to stwierdza Grzegorz: „Był [...] w mieście Tours człowiek imieniem Dezyderiusz, który mówił, że jest kimś wielkim; twierdził, że on może czynić wiele znaków [...]. Był tylko żałośnie pyszny, gdy mówił, że święty Marcin jest mniejszy od niego, a on zaś dorównuje apostołom".[22]

W liście do biskupów Radegundy Grzegorz przypisuje świętemu Marcinowi łaskę apostolską. To upodabnia go do apostołów i rekompensuje jego niskie pochodzenie: „Najczcigodniejsze Panie w Radegundzie. [...] Słusznie uważa się, że święty Marcin przybył z cudzoziemskiego rodu na oświece-

nie naszej ojczyzny. On, chociaż nie żył w czasach apostołów, to jednak łaski apostolskiej nie był pozbawiony. Bowiem czego zabrakło w porządku ziemskim, dopełnione zostało w nagrodzie wiecznej: niższy stopień niczego nie ujął temu, kto wyróżnił się zasługami".[23]

* * *

Wybrane fragmenty *Historii Franków* są świadectwem czci i kultu aniołów oraz świętych jako pośredników między Bogiem a światem. Święty Grzegorz przypisuje Bogu decyzję dotyczącą pomocy i wstawiennictwa aniołów i świętych. Tylko sam Bóg może wysłać na ziemię swoich świętych albo aniołów, aby wypełnili Jego wolę. Wstawiennictwo Apostołów ma większe znaczenie niż wstawiennictwo diakona, jak święty Szczepan, czy biskupa, jak święty Marcin. Innymi słowy, hierarchia kościelna znajduje swoje przedłużenie w niebie. Święci chętniej są wzywani w miejscach, gdzie są ich *memoriae*, albo w miejscach, gdzie znajdują się ich relikwie. Obecność aniołów i świętych w różnym czasie i miejscach nie stanowi dla Grzegorza z Tours żadnego problemu. Jest to rzeczywistość wiary. Święty Grzegorz daje teocentryczną odpowiedź na pytania świętego Augustyna. W centrum wiary jest Bóg, który za pośrednictwem swoich aniołów i świętych interweniuje kiedy chce, gdzie chce i jak chce.

PRZYPISY

[1] Augustinus Aurelius, *De cura pro mortuis gerenda*, w: *Patrologia Latina* (PL) 40, s. 597-610; *Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum* (CSEL) 41, s. 619-660; św. Augustyn, *Troska o zmarłych*, tłum. ks. Zbigniew Wróbel (maszynopis przygotowany do druku).

[2] Zob. Z. Wróbel, *Geneza i zarys problematyki dzieła „De cura pro mortuis gerenda" św. Augustyna*, „Studia Włocławskie" 2(1999), s. 293-301.

[3] Augustinus, *De cura...*, dz. cyt., XX; CSEL, 41, s. 622-623.

[4] Georgius (Gregorius) Florentinus Turonensis urodził się 30 XI 538 r. w Urbs Averna (dziś Clermont-Ferrand), w rodzinie senatorskiej. Po wczesnej śmierci ojca jego wychowaniem zajęło się kolejno dwóch biskupów – Gallus i Avitus. W 573 r. został biskupem Tours, które było religijnym centrum Galii – tu do grobu św. Marcina przybywały liczne pielgrzymki. Grzegorz zasłynął jako kaznodzieja i organizator życia kościelnego w trudnych warunkach politycznych w królestwie Merowingów. Zmarł 17 XI 595 r. w Tours. Jest autorem następujących pism: *Historia Francorum*, *Miraculorum libri octo*, *Commentarii in psalmos*, *De cursu stellarum ratio*.

[5] Por. A. Bober, *Antologia patrystyczna*, t. 2, Kraków 1965, s. 423-424; J.M. Szymusiak, M. Starowieyski, *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 1971, s. 181.

[6] Tungrowie – plemię germańskie w Niderlandach, które zostało włączone przez króla Chlodwiga do państwa Franków.

[7] Gregorius Turonensis, *Historia Francorum*, II, 5; PL 71, s. 197. Wszystkie cytaty z tego dzieła są przekładu własnego.

[8] Tamże, II, 6; PL 71, s. 198.

[9] Aecjusz (Aëtius Flavius), ok. 390-454, naczelny wódz w cesarstwie zachodniorzymskim, przez wiele lat faktyczny władca państwa. Odniósł zwycięstwo nad Hunami i ich wodzem Attylą w 451 r. na Polach Katalaunijskich (w pobliżu dzisiejszego Metzu). Cesarz Walentynian III obawiając się popularności i wpływów Aecjusza kazał go zamordować.

[10] *Historia Francorum*, II, 7; PL 71, s. 199-201.

[11] Chlodwig (Klodwig), ok. 466-511, syn Chilperyka I z dynastii Merowingów, król Franków w latach 481-511, twórca zjednoczonego państwa frankońskiego. W roku 486 w Paryżu przyjął chrzest z rąk biskupa Remigiusza z Reims i nawiązał ścisłą współpracę z Kościołem.

[12] *Historia Francorum*, II, 37; PL 71, s. 233-234.

[13] Tamże, III, 29; PL 71, s. 263.

[14] Austrapius – wódz w służbie króla Chlotara, syna Chlodwiga.

[15] Chramnus – syn Chlotara, walczący jednak przeciwko niemu, sprzymierzony z Childebertem, synem Chlodwiga. Król Chlodwig przed swoją śmiercią w 511 r. podzielił swoje państwo między czterech synów: Teodoryka, Chlotara, Chlodomira i Childeberta. Wkrótce doszło do konfliktów wewnętrznych i bratobójczych walk.

[16] *Historia Francorum*, IV, 18; PL 71, s. 283-284.

[17] Chlotar – jeden z czterech synów króla Chlodwiga; po śmierci braci zjednoczył całe państwo Franków w swoich rękach. Zmarł w 561 r.

[18] *Historia Francorum*, IV, 21; PL 71, s. 286.

[19] Tamże, V,50; PL 71, s. 366-367.

[20] Tamże, VII, 16; PL 71, s. 459.

[21] Tamże, VIII, 16; PL 71, s. 460.

[22] Tamże, IX, 6; PL 71, s. 483-484.

[23] Tamże, IX, 39; PL 71, s. 516.

ARGUMENTUM

Dissertatiuncula haec de intercedendo sanctorum tractat. Ea quaestio exemplis librorum *De cura pro mortuis gerenda* sancti Augustini et *Historia Francorum* sancti Gregorii Turonensis ostenditur.

Opusculum *De cura pro mortuis gerenda ad episcopum Paulinum liber unus* anno 424 scriptum est. In capite XX (editio: CSEL) huius libri Augustinus inquirit, quemadmodum opitulentur martyres his, quos per eos certum est adiuvari: utrum ipsi per se ipsos adsint uno tempore tam diversis locis, sive ubi sunt eorum memoriae sive praeter suas memorias, ubicumque adesse sentiuntur, an ipsis in loco suis meritis; utrum Deus exaudiens martyrum preces, per angelos praebeat hominibus solacia, an aliquadno ista fiant per ipsam praesentiam martyrum, aliquando per

angelos suscipientes personam martyrum. Hae quaestiones Augustinus definire non audet.

Ad illas res Gregorius Turonensis revertitur in opusculo *Historiae ecclesiasticae Francorum libri decem*, qui ad annum 591 perducti sunt. Gregorius nonnullas quaestiones Augustini solvit. Sancti per divinam potentiam curis ac rebus humanis intersunt. Quomodo illi gerant, docet multis ac variis exemplis. Episcopus Turonum virtutes ac miracula Domini sanctorum extollit. Sancti non solum adsunt memoriis suis, sed etiam diversis locis vivos adiuvant. Omnipotens Deus mittit in terram angelos et sanctos suos. Qui faciunt quod Deus fieri vult. Deus suorum merita sanctorum ubi vult, quando vult, quomodo vult, attamen maxime per eorum memorias, commendat. Inter sanctos gradus auctoritatis sunt.